

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpośredni doświadczeni Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4 5
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausm.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 16 grudnia. Izba posłów była wczoraj widownią olbrzymiego skandalu. Przyszło do tego w sposób następujący:

Organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* skonfiskowała wczoraj prokuratura. Wolf przyniósł ze sobą do Izby znaczną liczbę egzemplarzy skonfiskowanego numeru i rozdzielił je między członków opozycji, wśród których konfiskata wywołała wielkie niezadowolenie.

Gdy po odczycaniu wpływów, zabrał głos minister sprawiedliwości dla dania odpowiedzi na interpelację — na lewicy panował wielki niepokój. Odczytywano skonfiskowane ustępy i całkiem głośno wyrażano oburzenie.

Nagle powstał na lewicy wielki ruch. Minister sprawiedliwości Ruber zaczął właśnie odpowiedź na piątą z rzędu interpelację, gdy wtem zerwał się z miejsca p. Wolf i powiewając w powietrzu egzemplarzem *Ostdeutsche Rundschau*, oraz krzycząc głośno, podbiegł do ławy ministeryjalnej. Towarzyszy mu kilku posłów z niemieckiego stronnictwa ludowego, którzy również trzymają w ręku egzemplarze *Ostdeutsche Rundschau*.

Słychać okrzyki: To jest łotrówstwo, panie ministrze sprawiedliwości! Taka konfiskata jest łajdactwem!

Z prawicy natomiast odzywają się głosy oburzenia. Wielu posłów spieszy do ławy ministeryjalnej, przed którą Wolf i kilku niemieckich narodowców i ludowców miotają się gwałtownie przeciw ministrowi sprawiedliwości, który — jak się zdaje — nie umie sobie zdać sprawy z tego, o co właściwie chodzi.

P. Wolf wrzeszczy: Pański Bobies (prokurator wiedeński. *Przyp. Red.*) jest łotrem!

Minister Ruber: Zdaje się, że to jakaś pomyłka...

P. Wolf: To nie jest wykonywanie prawa, lecz brutalność!

Pp. Dobering i Pessler ciskają egzemplarze *Ostdeutsche Rundschau* na pulpit ministra sprawiedliwości. W Izbie wielka, przez dłuższy czas trwająca wrzawa.

Minister sprawiedliwości próbuje kilka razy na nowo rozpocząć czytanie, nie można go jednak wśród hałasu zrozumieć. Wreszcie, zrezygnowany, siada na swem miejscu.

Na prawicy, gdzie tymczasem również odczytywano skonfiskowane ustępy, słychać głosy, zwrócone przeciw Wolfowi: Przecież w taki sposób nie przedstawia się podobnych spraw! Wnieś pan interpelację!

P. Wolf: Ależ interpelacje do niczego nie prowadzą! Musi się tak postępować!

Gdy Wolf nie przestaje w dalszym ciągu wykrzykiwać przeciw ministrowi sprawiedliwości, wywołuje się między nim a p. Dykiem (Młodoczech) gwałtowna sprzeczka, w ciągu której Dyk usiłuje odciągnąć Wolfa od ławy ministeryjalnej.

P. Dyk do Wolfa: Zachowujesz się pan, jak parobek. Zdaje się panu, że gdzie się znajdujesz? Myślisz pan, że jesteś w knajpie! (Wielka, długo trwająca wrzawa, słychać okrzyki i rozmaite obelgi z obu stron Izby).

P. Dyk: Zachowujesz się pan, jak pijany parobek! Wstydz się pan!

P. Wolf: To pana nie obchodzi! Nie miesza się pan w to! (Zwraca się do ministra sprawiedliwości). Przypatrz-że się pan *Ostdeutsche Rundschau*!

W tej chwili prosi o głos prezydent ministrów hr. Thun i powiada: W postanowieniach regulaminu zawarte są te względy, które mają być dla rządu miarodawczymi przy obradach nad interpelacjami. Rządowi przysługuje prawo, albo odmówić odpowiedzi na interpelację z podaniem przyczyn tego, albo odpowiedzieć na nią zaraz, lub też później.

Skoro dziś odczytanie odpowiedzi na interpelację, a więc prawo rządu, zostało mocno naruszone przez „nieco za głośne uwagi“, przeto pozwalam sobie „wnieść“ przedyum Izby, aby odpowiedź na interpelację, które tu mam ze sobą, zostały dołączone do stenograficznego protokołu. (Huczne, długo trwające oklaski na prawicy, burzliwe zaprzeczenia i przerywania z lewicy.)

Słychać okrzyki: To nie uchodzi! To nie jest dopuszczalne! To sprzeciwia się regulaminowi!

P. Brzorad (Młodoczech) zwrócony do lewicy: Kopiecie grób parlamentowi! W żadnym szynku nie mówi się w ten sposób, jak wy tutaj!

P. Gross (niem. postep.): Byliśmy właśnie świadkami aktu bezprzykładnego lekceważenia parlamentu. Rząd ma obowiązek, albo odpowiedzieć na interpelację, albo odpowiedzi odmówić, ale nie ma prawa domagać się, aby odpowiedzi, w Izbie nie odczytane, włączano do stenograficznego protokołu.

Prezydent ministrów nie jest członkiem Izby. Żądamy od prezydenta Izby, aby z całą stanowczością odparł ten zamach na godność parlamentu i odmówił żądaniu hr. Thuna.

P. Hofmann-Wellenhof (niem. ludowiec) nazywa wystąpienie Thuna prowokacją i grozi, że opozycja nie pozwoli ministrowi sprawiedliwości przemawiać, dopóki ta sprawa nie załatwi się.

P. Zeller (socjalny dem.) omawia w sposób najdrastyczniejszy postępowanie wiedeńskiego prokuratora Bobiesa.

P. Bielohlavek (chrześc. socjaln.) nazywa praktykę konfiskacyjną Bobiesa podłą. Słowo „żyd“ bywa konfiskowane. Nie można drukować tego, jakich zbrodni ten motłoch dopuszcza się na ojczyźnie.

Podczas mowy Bielohlavka udaje się Wolf do prezydenta Izby i wszczynając z nim ożywia dyskusję. Z prawicy odzywają się okrzyki: Precz ztamtąd! Za drzwi z nim!

P. Wolf czyni uwagę, że prezydent oświadczył, iż udzieli mu głosu, jeśli jednak będzie w owej mowie używał zaczepek, to odbierze mu głos...

P. Schönerer tubalnym głosem: To bezwstydyne! To zuchwałość!

P. Iro (Schönererowiec): Bezwstydy zbrodniarz stanu! Oto stoi tam na górze i jeszcze śmieje się!

P. Wielowiejski do Wolfa: Pan kompromitujesz parlament!

P. Wolf do Wielowiejskiego: Czy pan także otrzymałeś 2 grudnia krzyżyk? (Wielowiejski przerywa Wolfowi — w całej Izbie wielki niepokój).

P. Wolf: Takiego rządu niepodobna traktować w jedwabnych rękawiczkach, lecz musi się go tępować. Przyznaję, że forma, w jakiej tę sprawę poruszyłem, nie była odpowiednia. Ale wstawcie się panowie w położenie dziennikarza, którego prokuratura w ten sposób usiłuje doprowadzić do upadku.

Jeżeli w tej sprawie wszystkie stronnictwa lewicy nie pójdą razem, to parlament ten wart jest, aby go jak najrychlej dyabli wzięli. Wówczas niechaj Thun przychodzi z §. 14. My wiemy i bez tego, że w Thunie mamy najlepszego agitatora sprawy radykalno-narodowej.

A teraz, panie prezydencie, sprawuj swój urząd — ale nie w ten sposób, by obcinać tu wszelkie mowy, której ton jest zaczepny, lecz tak, byś, jako wybrany przez większość tego parlamentu, szanował parlamentarne prawa i nie poniżał się do godności niewolnika prezydenta ministrów, człowieka, którego olbrzymią niezręczność w roli męża stanu dziś cała Europa wyszydza, a którym przyzwolita część Europy pogardza.

Prez. Fuchs: Nie mogę zadość uczynić prośbie p. prezydenta ministrów i nie jestem w stanie włączyć do stenograficznego protokołu nieodczytanych odpowiedzi na interpelacje. Natomiast będę prosił pana prezydenta ministrów, aby swoje odpowiedzi na interpelacje przedstawił w ciągu posiedzenia.

Muszę jednak dodać, że jeśli podczas krótkiego czasu mojej prezydentury w Izbie nie miałem do rozporządzenia innego środka dyscyplinarnego, jak tylko te, które mi przysługują regulaminem, to nigdy tego bardziej nie żałowałem, jak dziś. Zachowanie się p. Wolfa było takim, że poniża Izbę posłów. Jest to zgoła niesłychane, aby pojedynczy poseł tak małego znaczenia, jak p. Wolf, pozwalał sobie w ten sposób obniżać godność parlamentu. Ubolewam nad tem, że taki poseł jeszcze znajduje ochronę (huczne oklaski na prawicy).

Te męskie słowa prez. Fuchsa, zarówno wobec Wolfa, jak wobec Thuna, spotkały się w całej prawicy z powszechnym uznaniem. Fuchs w ten sposób, przez odwołanie się wobec rządu i hr. Thuna do przepisów regulaminu, przywrócił spokój w Izbie. To też postępek jego znalazł ogólną pochwałę.

Gdy wreszcie Izba uspokoiła się, zabrał znów głos minister sprawiedliwości Ruber i począł dalej odczytywać odpowiedzi na interpelacje. Przerywali mu w tem co chwila Schoenererowcy, na co prawica odpowiadała burzliwymi okrzykami: Spokój!

W końcu Schoenerer z towarzyszymi powrócił na swe miejsca i zarówno minister sprawiedliwości,

jak prezydent ministrów mogli już bez przeszkody odczytać swe odpowiedzi na interpelacje.

Miedzy innemi odpowiedział prez. min. Thun na interpelację p. Jaworskiego, oświadczając, że dochodzenia co do rozmiarów szkód elementarnych prawie we wszystkich okolicach Galicji zostały już ukończone i że rząd jak zwykle tak i teraz postara się w drodze konstytucyjnej o kredyt potrzebny, aby przyjąć z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Na zapytanie jednego z posłów, prezydent dr. Fuchs oświadcza, że wszystkie wnioski, dotyczące zapomóg, przekaże komisji budżetowej bez pierwszego czytania.

P. Axmann zapytuje prezydenta Izby, czy zechciałby dołożyć starań, aby ustawa o podwyższeniu płac służby państwowej została załatwiona jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Prezydent oświadcza, że opozycja sama przewlekaniem obrad wyłączną ponosi winę, iż ustawa ta dotąd jeszcze nie przyszła do skutku.

Potem przeszła Izba do dalszego ciągu rozprawy nad ustawą o regulacji płac służby państwowej. Przyszli do głosu obaj lwowscy posłowie: Dulęba jako generalny mówca za ustawą, a Pięta, wygłaszając ostatnie słowo, jak referent.

Pierwsza w Izbie mowa Dulęby, wygłoszona pięknie i z elegancją, zrobiła, jak najlepsze wrażenie.

P. Dulęba wystąpił bardzo gorąco w obronie ustawy, wspomniawszy o sprawie dyurnistów i służby prowizorycznej i pomocniczej i polemizował z Tuerkiem z powodu jego oświadczenia, że b. minister Zaleski otrzymał, jako odprawę 16.000 zł. rocznej pensyi. To jest nieprawdą, gdyż Zaleski po 37-letniej służbie państwowej postawiony został w stan rozporządzalności z płacą roczną 10.000 zł.

Dalej polemizował z p. Stojałowskim, odpięrac jego ryczałtowe zarzuty i podejrzenia przeciw stanowi sędziowskiemu w Galicji. Mowca napiętnował odpowiednio postępek ks. Stojałowskiego, który pod ochroną nietykliwości poselskiej stara się podać w pogardę i podejrzenie cały stan sędziowski w Galicji, otaczany w kraju powszechnem poważaniem. (Oklaski, mowca odbiera liczne gratulacje).

Końcowa mowa p. Pięta była znakomitą polemiką z wywodami pp. Pommera i Prochazki. Mowca stwierdza, że bądź co bądź projekt komisji jest wydatnem i odpowiedniem polepszeniem materialnego położenia służby państwowej i gdyby nawet sąd o tem pozostawił tej służbie, to ona oświadczy z pewnością, iż zadowolona jest z tego podwyższenia płac.

Mowca nie przeczy, że w poszczególnych wypadkach można spotkać się z wypowiedzianymi życzeniami, które idą o wiele dalej, aniżeli projektuje przedłożenie, co zresztą nikogo nie powinno dziwić, bo w każdym człowieku tkwi tyle egoizmu, że pragnie mieć raczej więcej, aniżeli mniej.

Ale biorąc w ogólności, mowca otrzymał z wielu stron od służby państwowej ustne i pisemne oświadczenia, że jest ona zadowolona z tego, co komisya wnosi i będzie za to parlamentowi wdzięczna.

Tylko jedno objawia się wśród służby powszechnej życzenie, aby ta ustawa jak najprędzej weszła w życie. Izba może się do tego przyczynić, uchwalając projekt komisji — a wówczas i my odniesiemy to błogie zadowolenie, że spełniłmy dzieło dobre, sprawiedliwe i humanitarne, doniosłe także pod względem socyalnym (huczne oklaski).

Po tej mowie uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej. Godzina 8 wieczorem. Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

P. Schönerer (nazwisko w depeszy nieczytelne, jak w ogóle mnóstwo innych wyrazów i całych ustępów. *Przyp. Red.*) wśród gwałtownych wycieczek przeciw większości, powiada, że toczące się w Izbie rozprawy są pospolitą „szwindlem“ i mają służyć tylko jako przygotowanie do rządów zapomocą §. 14-go. Stawia wniosek, aby następne posiedzenie odbyło się nazajutrz.

P. Kramarz (Młodoczech) stawia wniosek, aby przedłożenie rządowe o ustawie kartelowej, przekazać osobnej socyalno-politycznej komisji, która ma być dopiero utworzona.

P. Danielak interpeluje ministra kolei żelaznych w sprawie zatrzymania w tym roku gratyfikacji świątecznych dla urzędników i służby kolei państwowych.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 20 b. m.

Wiedeń, 16 grudnia. Upoważniony jestem

przez p. Daszyńskiego stwierdzić, że podczas wczorajszej nocnej rozprawy posłowie Daszyński i Kozakiewicz głosowali przeciw wnioskowi p. Wolfa, zamierzającemu do skreślenia galicyjskiej kolei Przeworsk-Rozwadow, a nie, jak przez pomyłkę podano w sprawozdaniu, za tym wnioskiem.

Wiedeń, 16 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby zgłoszono jeszcze następujące wnioski i interpelacje:

P. Znamirowski stawia nagły wniosek w sprawie niedostatku w powiecie nowosądeckim.

P. Kubik interpeluje w kwestyi nadużyć przy wystawianiu kart przemysłowych w Galicyi.

P. Stapiński stawia wniosek w sprawie zabezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków, tych robotników, których państwo zatrudnia, oraz w sprawie uwolnienia od stempla tych drobnych przemysłowców, którzy uskuteczniają dostawy dla armii. Dalej interpeluje co do postępowania starostwa w Starem-mieście.

Z Izby panów.

Wiedeń, 16 grudnia. W Izbie panów podał prezydent ks. Windischgrätz do wiadomości podziękowanie cesarskie za jubileuszowy hold Izby, poczem odczytano sprawozdanie deputacyi kwotowej o ujemnym wyniku rokowań z deputacyą węgierską. Następnie odbył się wybór komisji kolejowej z 15 członków dla ustawy o kolejach lokalnych, na czem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się we wtorek 20. b. m.

Z sytuacji.

Wiedeń, 16 grudnia. Głoszą, że wczoraj po południu zebrał się przewodcy niemieckich klubów opozycyjnych, jakoteż większej posiadłości i klubu Maithnera. Meritum obrad zachowano w tajemnicy, słysząc jednak, że szło o to, czy nie można znaleźć we wczorajszych zajęciach punktu oparcia dla wskrzeszenia dawnej konferencyi przewodców klubowych.

Podobno nie doszło do żadnych uchwał; postanowiono tylko prowadzić obrady dalej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 16 grudnia. Doniesienia pism o wczorajszej radzie gabinetowej są bardzo sprzeczne. Organ rządowy *Pesti Hirlap* donosi: „Gabinet, wzmożony zaufaniem korony, w zupełnej zgodzie zbioru się do podjęcia narzuconej mu walki w obronie interesów kraju i konstytucyjności. Gabinet żywi do przekonania, że byłoby bardzo niebezpiecznym prejudykatem, gdyby wśród obecnych stosunków opuścił pole walki. Przez to zostałoby mocno skompromitowane zaufanie do każdego następnego rządu także wobec zagranicy.

Wzięto pod rozwagę wszelkie możliwe ewentualności i ze względu na nie zgodzono się, iż należy umożliwiać wszelkimi środkami utrzymanie parlamentarnego porządku. Propozycje co do przeniesienia kierownictwa spraw wewnętrznych na Banffy'ego i co do mianowania ministra dworu cesarskiego będą dopiero wówczas urzędowo przedstawione, gdy Perczel zostanie już wybrany prezydentem Izby.

Oświadczenie hr. Thuna co do ugody miało opiewać, że w Austrii ma być sprawa ugody uregulowana przez prowizoryum na podstawie §. 14.

Rada gabinetowa przyjęła do wiadomości sprawozdanie prezydenta ministrów z przyjęcia u cesarza, akceptowała kandydaturę Perczela na prezydenta Izby posłów i uchwaliła środki prowadzenia gospodarstwa państwowego w stanie pozaustawowym.

Budapeszt, 16 grudnia. Wydział stronnictwa liberalnego w Aradzie uchwalił onegdaj, że poseł Hieronymi przedzie wystąpienie ze stronnictwa liberalnego, popadł w sprzeczność ze swoimi wyborcami, którzy obdarzają rząd zupełnem zaufaniem i proszą go o wytrwanie na obranej drodze. Uchwalono nadto wystać odpowiedni telegram do rządu.

P. Hieronymi, który wiedział o tem postanowieniu, oświadczył był już przedtem, że w razie, gdyby między nim a jego wyborcami okazała się różnica zdań, on złoży mandat.

Budapeszt, 16 grudnia. We wszystkich prawie okręgach wyborczych rozwinęto energiczną agitację przeciwko dyssydentom z partii liberalnej. W najbliższym czasie mają się odbyć zgromadzenia wyborcze celem wezwania dyssydentów do złożenia mandatów.

Budapeszt, 16 grudnia. Katolicka partya ludowa rozsyła po całym kraju drukowane odezwy, zawierające votum nieufności dla rządu i protesty przeciw *lex Tisza*. *Pesti Naplo* donosi, że manifest zjednoczonej opozycyi przetłumaczono na kilka języków i rozestano zagranicę.

Budapeszt, 16 grudnia. Posłowie m. Budapesztu zwołują zgromadzenie wyborców, aby usprawiedliwić na niem swe postępowanie i zapytać wyborców, czy je pochwala.

Budapeszt, 16 grudnia. Drugi wiceprezydent Izby posłów Kardos podał się także do dymisji.

Z niemieckiego Reichstagu.

Berlin, 16 grudnia. W dyskusji nad etatem Bebel ubolewa, że wojsko i marynarka kolonij, pochłaniają cały dochód państwa. W bardzo wpływowych sferach istniał podobno nawet zamiar, przedłożyć już na tej sesyi nowy wielki plan floty, — plan, który na szczęście upadł wobec wznowienia dobrych stosunków z Anglią.

Następnie omawia Bebel sprawę wydań i prze-

ciwstawia im słowa, wyrzeczone przez cesarza w Jeruzolimskim kościele Zbawiciela. Krytyka tych słów wywołuje wielkie w Izbie wzburzenie i wołanie: Pfui!

Prezydent wśród oklasków Izby przywołuje mowę do porządku.

Bebel, omawiając w dalszym ciągu policyjne represalia przeciw socyalnej demokracji, odczytuje rozporządzenie generałów Bronsarta i Hahnkego, by więziono przewodców socyalistycznych, podczas rozruchów, które „zdają się przybierać rewolucyjny charakter”. Pomiędzy anarchizmem a socyalną demokracją zachodzą zasadnicze różnice.

Bebel poruszył także inne wewnętrzne państwowe sprawy, ustawiczny niepokój wywołując w Izbie.

Minister wojny Gossler zaznacza, że wojsko podczas zaburzeń postępuje zupełnie legalnie... Rzekomy rozkaz generałów Bronsarta i Hahnkego wcale nie istnieje.

Posadowski odpiiera twierdzenie, jakoby socyalne ustawodawstwo ugrzęzło. Mowca przedrzuwa wśród oklasków prawicy socyalno-demokratyczne państwo przyszłości. Istnienie socyalnej demokracji jest najlepszym dowodem, że Niemcy są państwem miłującym swobody.

Lieber zapewnia, że centrum jest tak samo niemieckie, jak katolickie i że nigdy nie uchyli się od udziału w pracy około dobra i wielkości państwa.

Liebermann (z partii reformy) uznał wprowadzenie obowiązku wyborczego za najlepszą broń przeciwko socyalnej demokracji. W ciągu swej mowy wyraża ten poseł sympatyę współplemięcom w Austrii.

Ostatecznie odesłano etat do komisji budżetowej, poczem Izba odroczyła się do 10 stycznia.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 16 grudnia. Freycinet wręczył wczoraj gubernatorowi wojskowemu Paryża gen. Zurlindenowi prośbę o uwolnienie Picquarta, z wezwaniem, aby Zurlinden zwołał sąd wojenny dla rozstrzygnięcia tej sprawy.

Paryż, 16 grudnia. Dep. Paschal-Grousset oświadczył pewnemu interwjującemu go dziennikarzowi, że usunięty w r. 1894 apokryf był podrobionym przez Picquarta i Lemeriera listem ces. Wilhelma.

Boisdeffre zachował fotografię tego listu, aby przepreczyć zasadzenie Dreyfusa.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 16 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby odpowiedział minister spraw zagranicznych Canevaro na interpelację Barzilaia co do wrześniowych zajęć w Tyescie, skierowanych przeciw tamtejszym Włochom.

Sprawozdanie konsula stwierdza z całą stanowczością, że gwałtów ani nie wywołały, ani też nie popierały władze austro-węgierskie.

Rząd austro-węgierski przykładnie ukarał ekscedentów i postępował wobec rządu włoskiego tak lojalnie, iż Włochy tylko z uznaniem o tem wyrazić się mogą, a nadto podziękować winne cesarzowi Franciszkowi Józefowi za to, że mimo głębokiej swej żaloby sam interweniował celem ochrony interesów Włochów i ukarania winnych.

W dalszym ciągu oświadczył Canevaro, że rząd dzisiejszy kultywuje politykę swego poprzednika i że czuje się szczęśliwym z zawarcia ugody handlowej z Francją.

Uczta na cześć p. Rottera.

Kraków, 16 grudnia. (Godz. 2 w nocy). Wczoraj o godz. 9½ wieczorem odbyła się w sali Sokola uczta obywateli na cześć p. Jana Rottera, dyrektora tutejszej szkoły przemysłowej i radcy miejskiego, z okazji zamianowania go radcą cesarskim. Pierwszy toast na cześć p. Jana Rottera wypowiedział p. Bandrowski, podnosząc ciche, lecz wydatne zasługi solenizanta. Następnie przemawiali: p. Dąbrowski, inżynier gazowni miejskiej w imieniu towarzystw technicznych; p. Klemensiewicz, podnosząc zasługi solenizanta w Sejmie; p. Chruszczewski, życząc solenizantowi wytrwałej pracy w dalszych usługach sprawie publicznej; dyrektor jednej z tutejszych szkół Maciołowski; prezes Sokola krakowskiego p. Turski, oraz prof. gimnazjalny, Czesław Pieniążek.

P. Rotter podziękował wszystkim mowcom w dłuższem przemówieniu. Mowa jego przyjęta została hucznymi oklaskami. Po solenizancie przemawiał jeszcze prof. gimnazjalny Miklaszewski, którego mowa zyskała gorące i długotrwałe oklaski. Uczta przeciągnęła się blisko do g. 2 w nocy, a nastrój jej był nadzwyczaj ciepły, koleżeński i serdeczny.

Proces Hacusiów.

Kraków, 16 grudnia. W rozprawie przeciw Hacusiom zeznawali wczoraj towarzysze więzienni Hacusia, Broszkiewicz i Tondera. Ten ostatni zmienił swe pierwotne zeznania o tyle, że obecnie twierdzi, jak poprzednio, że Hacus nie przyznał mu się do zbrodni, lecz że mu mówił tylko o swoim przyznaniu w policyi.

Rozprawę o 8 godz. wieczorem odroczone do dnia następnego.

Kraków, 16 grudnia. Wczoraj odbyło się pięciogodzinne posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone obradom nad projektem ustawy o przymusowym wprowadzeniu wodociągów w kamienicach krakowskich. Projekt odesłano z powrotem do komisji wodociągowej.

Rada Proper domagał się uwolnienia od

dotatku czynszowego na wodociągi tych mieszkańców, którzy płacą czynsz do 200 koron rocznie.

Nowy Targ, 16 grudnia. Wczoraj odbyło się tu głosowanie przedwyborcze, na którym radca Władysław Struszkiewicz otrzymał 204 głosów, ks. Adolf Albin, proboszcz ze Szczawnicy 14; włościanin Ciszek 2 i p. Szafarski 2 głosy. Kandydatura p. Struszkiewicza zostanie przedłożona centralnemu komitetowi wyborczemu.

Wiedeń, 16 grudnia. Mianowania Stanisława wowskiego gr. kat. biskupa ks. Kułowskiego metropolitą lwowskim należy spodziewać się lada chwila. Wśród Rusinów w klubie południowo-słowiańskim zrobiła ta wiadomość jak najgorsze wrażenie.

Wiedeń, 16 grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi z Tryestu, że rząd obstaje przy zamiarze otwarcia w roku przyszłym kroackiego gimnazjum w Pisino.

Wiedeń, 16 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj na osobnej audyencyi ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga.

Wiedeń, 16 grudnia. *N. W. Tagblatt* donosi, że ostatnie posiedzenie Izby posłów będzie trwało tak długo, dopóki ustawa o regulacyi płac służby państwowej nie zostanie załatwiona.

Przewodniczący klubów opozycyi, odbyli wczoraj konferencyę, na której omawiali taktykę w dalszem zachowaniu się wobec rządu.

Wiedeń, 16 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 9 b. m., którem został ambasador na dworze rosyjskim ks. Lichtenstein odwołany i w którym wyrażono mu za wierne usługi najwyższe uznanie.

Wiedeń, 16 grudnia. Komisya ugodowa będzie odbywała do wtorku posiedzenia codziennie, stosownie do woli przewodniczącego i będzie prowadziła w dalszym ciągu obrady nad traktatem cłowo-handlowym.

Wiedeń, 16 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Rady generalnej Banku austro-węgierskiego sekretarz generalny podał do wiadomości, że zarząd nie zamierza podwyższać stopy procentowej.

Bozen, 16 grudnia. Wczoraj otwarta została linia kolei lokalnej Bozen-Kaltern.

Berno szwajcarskie, 16 grudnia. Zgromadzenie związku wybrało na r. 1899 dotychczasowego wiceprezydenta Müllera prezydentem związku szwajcarskiego. Müller jest radykałem. Wiceprezydentem związku wybrany został Hauser, również radykał.

Paryż, 16 grudnia. Izba uchwaliła po dłuższej rozprawie prawie jednogłośnie projekt ustawy o podjęciu pożyczki 200 milionów franków na budowę kolei indo-chińskich.

Omali nie pojedynki.

Wiedeń, 16 grudnia. Skutkiem wczorajszego zajęcia w Izbie posłów, uczuł się p. Wielowieyski obrażonym przez p. Wolfa i posłał mu sekundantów pp.: Parischa i ks. Sapię.

Wolf jednak oświadczył, że nie miał zamiaru obrazić p. Wielowieyskiego ani w jego politycznej, ani w prywatnej działalności — wobec czego sekundanci uznali sprawę za załatwioną.

Wiedeń, 16 grudnia. Wielowieyski czuł się obrażony słowami Wolfa: „Czy pan także dostał na 2 grudnia krzyżyk?” Wolf oświadczył pośrednikom, że mówiąc „Kreuzel” (krzyżyk), miał na myśli „Kreuzer” (grajcar?), poczem sprawę uznano jako załatwioną.

KRONIKA.

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych powołał starostę Ignacego Dembowskiego, z Mościsk do służby w namiestnictwie lwowskim.

Roboty wodociągowe we Lwowie. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera wobec komisji wodociągowej liczącej na dalsze roboty wodociągowe, które mają być wykonane w roku przyszłym. Do rozprawy ofertowej stanęli z kaucją 20.000 złr. inżynierowie: B. Długoszewski, Szeliga-Lyszkiewicz i W. Gadowski na pierwszy los z Dobrostan do Lwowa.

Na wykonanie robót pierwszego i drugiego losu stanęli: Z. Kędzierski, B. Bauer, St. Choloniowski i M. Maślanka. Inżynierowie ze Lwowa złożywszy kaucję 23.082 złr. J. Lewiński i Domaszewicz oferowali tylko na wykonanie budynków dla maszyn niższej strefy, złożywszy kaucję w wysokości 1445 złr.

Z zagranicznych firm złożyli oferty tak na roboty ziemne, jak i ułożenie rur wodociagowych, jednak bez kaucyi: Friedrich von Haff z Bremenhof i Niedermayer & Götz ze Szczecina, który zaprodukował komisji, urzędującej przy otwarciu ofert, akcept swój na 30.000 mp., platny jednak tylko w Szczecinie.

Z Wiednia złożone zostały oferty firmy Corte & Comp, oraz Rumpel & Waldek, za których złożył kaucję Lenderbank w Wiedniu.

W „Związku naukowo-literackim” miał wczoraj dr. Kohlberger odczyt naukowy na temat: „Tworzenie się świadomości i woli u ludzi i zwierząt”. Prelegent bardzo wyczerpująco omówił fizjologiczne warunki, towarzyszące budzeniu się świadomości u ludzi i świata zwierzęcego wyjaśnił genetycznie czynności, które powodują zwiększanie się lub też osłabienie świadomości psychicznej, oraz skreślił rozwój literatury tego przedmiotu.

Wyrok w sprawie Jakóba Modlingera zapadł wczoraj popołudniu. M. skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia i zwrot strat poszkodowanym.

Koła literackiego. Na wczorajszym nadzwyczajnym zgromadzeniu członków „Koła artystycznego“ zamianowano nestora polskich poetów Karola Brzozowskiego jednomyślnie, wśród bucznych oklasków, członkiem honorowym.

Z kolei przystąpiono do wyborów: prezesa i I. wiceprezesa. Wybrani zostali prawie jednogłośnie po-nownie: dr. Józef Wereszczyński prezesem, a prof. dr. A. Balasitz wiceprezesem „Koła“.

P. Roman Żelazowski po szeregu gościnnych występów w Lublinie zjechał onegdaj na święta do Lwowa. W Lublinie dał on dziesięć przedstawień, zawsze przy przepelnionym teatrze, o czem swego czasu na podstawie korespondencji donosiliśmy. Z pomiędzy ról popisowych, stały na pierwszym planie: „Otel-ła“, „Romeo i Julia“, „Hamlet“ i w. i. Po świętach rozpoczyna p. Żelazowski szereg gościnnych występów w Krakowie, następnie w Petersburgu, Łodzi, Odessie, Pradze, Bernie, Königrätzu, Zagrzebiu i t. d. Podróż artystyczna p. Żelazowskiego po tych miejscowościach potrwa zapewne czas dłuższy, zwłaszcza, że w każdej z nich wystąpi artysta kilka razy.

Artysta Augustynowicz po kilkumiesięcznej przerwie, objął znowu swą pracownię w hotelu Europejskim, która jak i cały hotel została zupełnie odnowiona. 3 portrety tego artysty ukażą się w przyszłym tygodniu w naszej wystawie sztuk pięknych.

Z Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika. Wczorajsze posiedzenie członków Towarzystwa odbyło się przy licznych udziale. Pierwszy mówił p. J. Dziedzieliwicz o swej wycieczce przez dolinę Kościelską do stawu Smereczńskiego, którą przedsięwziął w celu badań i łowienia zajmujących owadów światłoskrzydłych. Wykład urozmaiciły liczne spostrzeżenia o życiu ich i chronieniu się przed nieprzyjacielem, tudzież udatne ryciny widoków z okolic tamtejszych, wydane staraniem Tow. Tatrzańskiego.

Następnie opowiedział dr. Romer o pracach swych, przedsięwziętych celem należytego zbadania klimatu kraju naszego. Dotąd nie posiadamy prawie żadnej pracy z dziedziny klimatologii Galicji. Pierwsze dwie tego rodzaju prace pojawiły się niemal równocześnie: jedna inż. Wydziału kraj. p. Szczepanowskiego i druga prelegenta. Obecnie jawi się prac z tej dziedziny coraz to więcej, badania naukowe utrudnia jednak wielce mała ilość stacji i spostrzegalni. Prelegent okazał i wyjaśniał swe „profile“ pracą oryginalną, własnego pomysłu, przedstawiającą graficznie zmiany temperatury i opadów w kraju, podzielonym prawie na trzy grupy: Niżową, Podkarpacką i Karpacką.

Z szeregu licznych spostrzeżeń tych zestawień graficznych przytaczamy najbardziej interesujące.

W górach naszych bywa w lecie nieproporcjonalnie zimno, w zimie, jesieni i na wiosnę zaś również nieproporcjonalnie ciepło. Górne dorzecze Sanu i Dniestru jest ogromnem polem ciepła w wszystkich czterech porach roku. Lwów i jego okolica jest latem zazwyczaj znacznie cieplejszą niż Kraków. Biała odznacza się łagodnością klimatu. Ożydów zaś razi ostrością klimatu i gwałtownie opadającą temperaturą. Stosunki opadów atmosferycznych są wielce różnorodne.

Po rzęsiстых oklaskach jakimi nagrodzono prelegenta, udzielił przewodniczący głosu prof. Dybowskiemu, który okazał kilka słów, w których sprowadził z Tryestu w wodzie morskiej żywe okazy różnorodnych zwierząt. Mieszkańce głębin morskich, nie odczuli zupełnie trudów podróży lądem, zachowują się rześko i wesoło, stanowiąc nadzwyczaj ciekawe okazy dla badaczy.

Ze „Skały“. Onegdaj w sali stowarzyszenia odbył się odczyt z dziedziny przyrody na temat: „O wartości odżywczej pokarmów i napojów. Wygłosił go Bronisław Duchowicz, słuchacz filozofii, wydelegowany z łona akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Mimo niepogody, wszystkie krzesła w sali były zajęte przez członków stowarzyszenia, którzy z wielką uwagą przysłuchiwali się odczytowi. Prelegent przedstawił pokrótce, o ile pokarmy, przez nas codziennie spożywane, jak mięso, nabiał, jarzyny i tp. dostarczają nam potrzebnych do życia czynników: białka, węglowodanów, soli odżywczych i wody. Dłużej zatrzymał się nad teorią wegetaryanizmu, przyczem podniósł wartość odżywczą mleka, jaj, a szczególnie jarzyn strączkowych i skreślił zapatrywania najwybitniejszych higienistów i fizjologów na ilość soli kuchennej i wody, potrzebnej nam do odżywiania. Następnie przeszedł do napojów i do sposobu jedzenia, kończąc słowami: „Nie to wychodzi nam na pożytek, co zjemy, lecz to, co strawimy“.

Słuchacze oklaskami podziękowali prelegentowi za ciekawy odczyt, który odznaczył się treściwem a wyczerpującym przedstawieniem rzeczy. Poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przeważnie zabierała głos pleć piękna, jako najbardziej w tej kwestyi kompetentna. Podczas dyskusji pokazywał prelegent i udumaczyl sporządzoną umyślnie w tym celu tabelkę z wykazem procentowej zawartości czynników odżywczych w naszych pokarmach i napojach.

„Lwówianka“, sympatyczny i wielką popularnością cieszący się kalendarz, opuścił prasę drukarską. Obok działu informacyjnego podaje „Lwówianka“ wiadomości zrecznie zestawionych wyborowych utworów prozą i wierszem, ozdobionych pięknie odtłoczonymi, prawdziwie artystycznymi ilustracjami.

Lwowskie ochotn. Towarzystwo ratunkowe udzieliło w listopadzie w 238 wypadkach różnej pomocy. 162 razy alarmowano stację w dzień 76 razy wzywano w nocy. Nagłych zaslągnięć zdarzyło się 39, na stały dokonano 173 mniejszych operacji, opatrzone 3 złamania kości, 12 zwichnięć.

Ratowano 2 samobójców i 3 obłąkanych. Do aspi-

tala przewieziono 36 chorych, 4 do mieszkań prywatnych. Pomocy udzielono 159 mężczyznom, 61 kobietom i 18 dzieciom.

Od chwili założenia Towarzystwa rat. udzielono w 14.744 nagłych wypadkach doraźnej pomocy.

Służbę sanitarną pełniło 13 lekarzy i 3 służących. Liczba członków wynosi 567.

Ze sfer kolejowych. Rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 25 czerwca 1898 l. 15992 unormowany został personal urzędniczy dyrekcji kolejowej w Stanisławowie w następujący sposób.

Dyrekcja stanisławowska, obejmująca 1.500 km.², obecnie największa dyrekcja w Austrii, liczy 672 urzędników, 526 podurzędników, 1710 sług i 934 dozorców. Między urzędnikami jest jeden dyrektor w randze VI. urzędników państwowych, 4 starszych inspektorów, 15 inspektorów, 66 w klasie VII., 144 w klasie VIII., 183 w klasie IX., 239 w klasie X. i 20 w klasie XI (aspiranci).

Personal dyrekcji w Stanisławowie składa się z 1 dyrektora, 2 zastępców dyrektora w randze starszych inspektorów, 1 starszego inspektora, 6 inspektorów, 32 sekretarzy I klasy, nadinżynierów, nadrewidentów i nadoficyałów, 63 sekretarzy II. klasy, inżynierów, rewidentów i oficyałów, 73 koncepcistów, inżynierów adjunktów i adjunktów 58 koncepcistów, inżynierów asystentów i asystentów.

Urząd konserwacji kolei cztery sekcje liczy: 1 inspektora, 3 starszych inżynierów, 4 inżynierów, 2 inżynierów adjunktów.

Kierownictwo ogrzewalni: 1 inspektora, 1 starszego inżyniera, 3 inżynierów, 4 inżynierów adjunktów; kierownictwo warsztatów: 1 inspektora, 1 starszego inżyniera, 1 starszego rewidenta, 6 urzędników VIII rangi, 3 rangi IX i X.

Urząd ruchu liczy: 1 inspektora, 1 starszego rewidenta, 8 urzędników ruchu, z tych jeden w randze VIII., 4 osobowych kasyerów, 1 kasyera pakunków, 2 frachtowych, 1 rachmistrza, 1 urzędnika magazynów w randze VIII i 7 urzędników pomocniczych.

Materyałowy magazyn liczy: 1 starszego rewidenta, 3 rewidentów i 2 adjunktów.

Ogółem ma personal urzędniczy kolejowy w Stanisławowie: 1 dyrektora, 2 zastępców dyrektora, 1 starszego inspektora, 10 inspektorów, 39 sekretarzy I. kl., starszych inżynierów, nadrewidentów i nadoficyałów, 82 sekretarzy II. kl., inżynierów, rewidentów i oficyałów, 88 koncepcistów, inżynierów-adjunktów i adjunktów, 66 koncepcistów, inżynierów-asystentów i asystentów — razem 289 urzędników kolejowych.

Stanisławów, 12 grudnia. (Od nasz. kor.). Piękne salony tutejszej dyrekcji kolejowej zaroily się wczoraj od eleganckiej publiczności, która pospieszyła tu chętnie, ażeby wspomóc fundację jubileuszową dla dziatwy ubogich funkcyjaryuszów kolejowych. Cel ten osiągnął komitet, urządzający raut wczorajsz w zupełności, przez umiejętne zaaranżowanie tej zabawy. Dostarczono publiczności tyle rozrywek, że mogłoby ich na dwie takie zabawy wystarczyć, główną zaś siłą atrakcyjną wieczoru był występ waszego nieocenionego Feldmanna, który z uprzejmością przybył umyślnie ze Lwowa dla przyczynienia się do powodzenia zabawy. Bawiono się też jego świetnem opowiadaniem o historii kapelusza balowego i brylantu żoninego, dziękując sympatycznemu artyście chórem brawa i oklasków za tę ucztę śmiechu. Oprócz niego bawili publiczność amatorzy nasi, a zatem p. Sinkiewiczowa, p. Hacker, pna Lindhard, p. Gordziewicz itd. Dochód zabawy jest znaczny.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy tu prawdziwą biesiadę artystyczną. W przejeździe do Rumunii i Rosyi dał u nas koncert słynny skrzypek Kreisler i po prostu nas oczarował. W koncercie występowała także pani Gembarzewska, której piękny głos sopranowy zdobył sobie uznanie. Akompaniował Kreislerowi niestrudzony prof. lwowskiego konserwatorium p. Neuhauser.

Niedawno donosilem o kwestyonowanym istnieniu dalszem tutejszej szkoły muzycznej przy Tow. muzycznym im. Moniuszki. Otóż pozostaje wszystko po dawnemu i szkoła dalej istnieje będzie, a wpisy uczniów i uczenie i na dalszy czas nauki ogłoszone będą niebawem.

Pożar pochłonił onegdaj, jak to już donosilem telegraficznie, pobliskie Bratkowce. Jest to wieś bardzo biedna i nędza zapanowała tam bezgraniczna. Oczekiwana jest pomoc natychmiastowa kraju i państwa. Przed kilku dniami zgorzało w pobliskim Uhrynowie górnym także kilka gospodarstw. Włóscianie okoliczni ubezpieczają się tylko wyjątkowo, stąd bieda pogorzlecom grozi rozpaczliwa.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia — jak donosi nam Dyrekcja poczt — jest ruch po- ciżowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie. Wobec tego jest pożądanem tak w interesie samej publiczności, jak i Zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe bez opóźnienia doty- czącym adresatom mogły być dostawione. By temu zadość uczynić, zaleca się, ażeby przy posyłkach zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz zwykłego należycie przymocowanego lub na samej posyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości zawierały taki sam adres osobno umieszczony wewnątrz posyłki, lub na osobnej tekturce, którą do dotyczących posyłki trwale przymocować należy. Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu itp., w których opłaca się podatek akcyzowy, zawartość posyłek składająca się z cieczy lub przedmiotów podlegających temu podatkowi, tak na samej posyłce, jak i na liście przesyłkowym poddana była w litrach, względnie w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić wymierzenie opłaty akcyzowej, bez otwierania dotyczących posyłek.

Posady na politechnice. Rektorat ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze geodezyi I. i II. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 złr. będzie nadana przez grono profesorów na czas od 1 stycznia

1899 do końca września 1900. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykazą świadectwem II. egzaminu rządowego. Podania do Grona profesorów szkół politechnicznych, zaopatrzone w dokumenty tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu najdalej do 1 stycznia 1899 roku.

Posada stałego dyetaryusza w kancelaryi rektoratu jest do obsadzenia od 1 stycznia 1899. Kandydaci winni zgłosić się osobiście w kancelaryi rektoratu, w celu złożenia próby pisma najpóźniej do 27 grudnia br. i złożyć tamże należycie ostateczne podanie wraz z załącznikami. Wymaganą jest dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 10 grudnia. b. r. Zabawska Walerya, córka szwaczki, 1 dzień, brak sił żywotnych. — Kulik Henia, żona stolarza, lat 26, gruźlica płuc. — Sawicki Władysław, syn woźnego, 13 miesięcy, błonica. — Feiertag Antschl, syn malarza, lat 16, zapalenie krtań. — Milli Bolesław, syn urzędnika, lat 8, zapalenie płuc. — Drucker Chaja, żebraczka, lat 70, uwiąd starczy. — Frankfurter Majer, subjekt, lat 21, dur brzuszny. — Kaj Berl, syn furmana, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Rzućidło Agnieszka, żebraczka, lat 74, uwiąd starczy. — Cybruch Stefania, córka zarobnika, 1 rok, zapalenie płuc. — Dmytrak Helena, córka ogrodnika, dni 5, zanik ogólny. — Kwiatkowska Anna, wdowa po staroście, lat 32, wada serca. — Razem 12 osób.

Dnia 11 grudnia b. r. Gromczewska Katarzyna, żona zarobnika, lat 44, zapalenie otrzewnej. — Horzda Helena, córka szwaczki, lat 2, błonica. — Sawka Magdalena, żebraczka, lat 80, zapalenie płuc. — Pułłowska Anna, żona zarobnika, lat 55, gruźlica. — Wieser Juliusz, urzędnik kolejowy, lat 25, zapalenie otrzewnej. — Bogusz Marya, syn murarza, 2 tygodnie, drgawki. — Scher Marya, żona kotlarza kolejowego, lat 44, udar serca. — Motal Edward, urzędnik pocztowy, lat 55, gruźlica płuc. — Czernik Józef, b. właściciel realności, lat 74, uwiąd starczy. — Gwizdała Elżbieta, zarobnica, lat 85, uwiąd starczy. — Niedźwiecka Justyna, służąca, lat 23, gruźlica. — Kozłowski Stanisław, syn szewca, lat 6, gruźlica. — Rzeźniczek Stefania, córka pokojowej, 7 miesięcy, niezbyt jelił. — 2 wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 15 osób.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 16 bm. (wznowienie) „Skapiec“, znakomita komedia w 5 aktach Moliera, przekład J. Narzymskiego. Występ Gustawa Fiszer i Wład. Woleńskiego.

W sobotę 17 b. m. popołudniu o godzinie 3 1/2 „Madame Sans-Gene“, komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 1/2 „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Millöckera.

W niedzielę 18 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu „Pod białym koniem“, komedia w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga, oraz „Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda“, opera komiczna w 3 aktach K. Kurpińskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 1/2 po raz 5 „Zaklęty zamek“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W poniedziałek 19 b. m. na dochód Tow. „Panien Ekonomek“ św. Wincentego a Paulo: Teatr i koncert amatorski. Szczegóły doniosą afisze. Bilety nabywać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta — w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

Na liczne zapytania z prowincyi oznajmiamy, że tak wielkiem powodzeniem ciesząca się „Gejsza“, daną będzie jeszcze raz przed świętami!

Ze słynnej sztuki francuskiej „Zaza“, próby w pełnym toku, premiera również w tygodniu przedświątecznym.

Po świętach zaraz wystawioną będzie komedia w trzech aktach Leona Gandilotta z p. Fiszerem w roli tytułowej „Mąż dwóch żon“.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 16 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 358 62. Węgierskie akcje kredytowe 390.—. Anglobank 155 25. Bank związk. 263 —. Union 292 50. Laenderbank 233 75. Staatsbahny 362 50. Lombardy 65 12. Kol. Elbe-thal 260 50. Kol. półn. zach. 245 —. Tytoniowie 126 —. Rima Murania 231 —. Alpy 183 —. Renta na maj 101 15. Węg. renta koronowa 97 90. Losy tureckie 57 40. Marki (za 100) 59 05 per cassa, 59 02 na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120 65.

Budapeszt, 16 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 358 40. Węg. bank kred. 389 —. Węg. bank eskontowy 258 75. Węg. bank hipoteczny ——. Węg. renta koronowa 97 60. Rimanurania 279 —. Węg. 4-proc. renta 120 —. Węg. bank dla przem. i handlu 101 75. Staatsbahny ——. Koleje uliczne ——. Kol. południowa ——. Węg. poz. premiova 158 —. Austr. renta koronowa 101 25. Elektr. kol. uliczne ——. Ganz & Co. 2280. Salgotarjaner 607 —. Austr. złota renta 120 —. Akcje elektr. 139 50.

Berlin, 16 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224 —. Staatsbahny 153 50. Lombardy 28 75. Austr. złota renta 101 50. Austr. srebrna renta 100 40. Węg. złota renta 101 50. Disconto Comandit 195 60. Laura 210 60. Bochumer 221 25. Harpener 175 40. Koleje Ostpreussen 94 —. Kolej Mittelmeer 100 20. Kolej Meridional 135 75. Kolej Henry 102 10. Renta włoska 94 10. Południowa ——. Mława ——. Turki 111 10. Renta hiszp. 42 50. Prywatne dyskonto 5 1/2. Austr. renta papierowa 100 60. Bustihradery ——. Austr. banknoty 189 35. Alpy 101 75. Dewizy na Wiedeń (długie) ——. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 10. na Paryż (krótkie) —70. na Amsterdam 168 40. na Londyn długie 20 24 i krótkie 20 41 1/2.

Berlin, 16 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse). Kredyty 224 25. Staatsbahny 153 75. Lombardy 28 75. Rosyjskie banknoty (kasa) 216 10. Ros. banknoty (ult.) 216 50. Disconto Comandit 195 60.

Frankfurt, 16 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 302 37. Staatsbahny 305 50. Lombardy 59 25. Alpy 156 50. Austriacka renta papierowa 85 35. Austr. srebrna renta 85 25. Austr. złota renta 101 55. Węgierska złota renta 101 50. Unionbanki ——. Akcje elektr. ——.

Hamburg, 16 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 302 50. Lombardy 139 50. Staatsbahny 763 —. Austr. złota renta 101 60. Węgierska złota renta 101 65. Srebrna ——. żądano, ——. płacono. Srebrna renta 85 15. Włoskie 94 20.

Paryż, 16 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 735 —. 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. ——. Grecka pożyczka 217 —. 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 43 82.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 15 grudnia. Pszenica na marzec 9 59 do 9 61, na kwiecień 9 37 do 9 39, żyto na wiosnę 8 18 do 8 20, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5 88 do 5 90, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 83 do 4 85, rzepak na sierpień 1899 r. 12 10 do 12 20.

Wiedeń, 16 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9 46 do 9 50, żyto na wiosnę po 8 26 do 8 29, owies na wiosnę po 6 12 do 6 14, kukurydżę na maj czerwiec po 5 14 do 5 15.

Giełda zamknęła słabszymi obrotami: pszenica na wiosnę 9 48 do 9 49, kukurydza na maj czerwiec 5 12 do 5 13. Owies na wiosnę notował 6 12 do 6 13.

Spirytus sprzedawano po 18 —. Ostateczne notowanie: 18 — płacono, 18 10 żądano.

Tygodnik pedagogiczny.

Stosunek filologii klasycznej do wychowania w naszych czasach.

Światłemu wychowawcy, Drowi
M. Warmuskiemu, członkowi ankiety
szkolnej, poświęca
AUTOR.

Na pytanie, na czym zależy dobro i szczęście Rzeczypospolitej, odpowiadali półtora wieku temu akademicy krakowscy, że na „kanonizacji św. Jana Kantego”. (Łukasiewicz: „Historia szkół”, II., 38). A tak, jak myśleli, uczyli, mówili oni, ci ojcowie duchowni narodu, tak myślał za nimi i pod ich przewodnictwem ogół społeczeństwa szlacheckiego. I było im z tem dobrze, przynajmniej niektórym z nich, n. p. Zagłobie i tym rozmaitym „pierzynom, dzieciom, łacynom” i akademikom, o tyle im było nawet nadprogramowo lepiej, o ile nam dzisiaj jest z ich łaski gorzej; za owoczesną nadwyżkę egoizmu, podyktowanego zaślepieniem, pokutują potomni.

Nieliczna tylko garstka obywateli, grupująca się koło Konarskiego, myślała odmiennie; dzięki jednak związkowi wpływowego pokrewieństwa i znajomościom osobistym, zdołał się Konarski w tej atmosferze najgrubszego obskurantyzmu i sam utrzymać i z wolna zyskiwać teren dla nowych poglądów wychowawczych.

Myśl jego przyjęła się, weszła między ludzi, ale dopiero wtedy, gdy fakty dziejowe obuchem zaczęły walić w ciasne, bo szkolną nauką zacieśnione i Alwarem zakute i wypaczone mózgi obywatelskie, gdy na horyzoncie dziejów polskich stanęły w żywej postaci rozbiory, ta groza zupełnego upadku i nicości — dopiero wtedy odezwała się głośna fanfara, zwana Komisją edukacyjną.

Było to grubo zapóźno, aby przetworzyć społeczeństwo i wychować ludzi, pojmujących zadanie cywilizacyjne państwa i umiających je ratować; zawsze jednak, dzięki tylko reformatorom wychowania zesłowiecznym, otoczyła dzieje upadku Polski aureola myśli podnioslejszej i szlachetniejszej.

Idea przewodnia reformy, raz pojęta szeroko i wypowiedziana głośno, nie ginie odtąd nigdy w dziejach Polski porzecznych, ale przybiera — w miarę rozmaitego położenia politycznego — różne znamiona drugorzędne, na których się w pewnej chwili zeskrobuje cała działalność w poszczególnych zaborach; sama myśl zasadnicza pozostaje niezmieniona, brzmi zaś jak następuje: Zastosować wychowanie do potrzeb narodowego społeczeństwa i zestosunkować je z dążnościami idealnymi reszty cywilizowanego świata.

Pierwszą część tego programu, w której jest mowa o narodzie, jako samoistnej całości, i o pracy wychowawczej w jego imieniu, jest na wskróś nowożytna i zwraca się swoją treścią i tendencją przeciw średniowiecznemu wychowaniu stanowemu; druga połowa jest zaakcentowaniem owej łączności narodów z wyższą całością, której na imię ludzkość.

Najidealniejsze wychowanie naszych czasów nie sięga w istocie dalej i wyżej, nie zakłada sobie celów szlachetniejszych i wyższych, nad te, które tętnią we wszystkich usiłowaniach zesłowiecznych reformatorów u nas i gdzie indziej w Europie: przez wolną jednostkę potężny naród, przez wolne narody wielka ludzkość. Przy całym idealizmie cele to nadzwyczaj realne, bo mające punkt wyjścia w konkretnej jednostce, w indywidualum. Podczas gdy dewizą średniowieczną było: podciągnąć wszystkich i wszystko pod jedną formułę bezwzględną, poddać wszystko jednej powadze, już istniejącej i gotowej, a poddać bez wszelkich zastrzeżeń, z całą dogmatyczną ekskluzywnością — to dzisiaj na odwrót do czasów minionych rozlega się hasło: Uszanować narodowość, a w tej narodowości uszanować przede wszystkim z całym pietyzmem jednostkę i przez rozpętanie w niej wszystkich naturalnych sił, dobić się harmonii w ludzkości. Szuka się zaś tej żywej harmonii dusz ludzkich, której nie zdołała dotychczas urzeczywistnić żadna uniwersalna monarchia, czy ona się nazywała cesarstwem, czy papieństwem. Ze względu na metodę wychowawczą, możnaby te dwa światy: średniowieczny i nowożytny, tak scharakteryzować: pierwszy działa policyjnie i przez zewnętrzną karność i surowość posuniętą, aż do tyranii i barbarzyństwa, chce wywołać bezwzględną uległość niewolników, drugi działa prawdziwie wychowawczo i przez miłość uszlachetnia i zespala trwale ludzi wolnych. Pierwszy dużo dysputował o duchu a ducha gniótł, drugi nie raz duchowi bluźni, a przecież chodzi koło niego z ogrodniczą pieczołowitością.

Wszelki objaw społeczny, który się z tym wielkim prądem nowożytnej cywilizacji nie zgadza, jest beznadziejną recydywą na stanowisko teoretyczne i de facto prześcignione i przestarzałe.

A gdzież przyczyna tego prądu? gdzie jego źródło, początek? Kto twórcą właściwym, choć nie jedynym, nowych na świat poglądów, odmiennych od średniowiecznych zapatrywań na życie ludzkie i cele jego na ziemi?

Oto na skrzydłach jasných geniuszu klasycznego, zawitało odrodzenie z ziemi włoskiej na północ Europy. Filologia klasyczna, mianowicie zaś dokła-

dniejsza znajomość demokratycznej literatury Grecji podziały u schyłku wieków średnich życiodajnie na wszystkie po kolei ludy europejskie; było nowe światło oświaty, prawdziwa wiosna narodów. Zdawało się, jak gdyby grecki Prometeusz, rozpetany ze swoich więzów, w które go zawarł średniowieczny kołos ciemności, ograniczenia i jednostronności, wleciał na nowo między młode ludy i rozdawał na lewo i na prawo, kto tylko chciał, pochodnię wiedzy, nauki, prawdy i prawdziwie ludzkiej wolności. Tego ruchu wszechstronnego umysłów, tego wysokiego napięcia wyobraźni twórczej, tej śmiałości szlachetnej pomyśłów i dążeń we wszystkich dziedzinach, której we Włoszech na imię Leonardo de Vinci i Giordano Bruno, w Polsce Kopernik i Modrzewski, która się w Anglii nazywa wiekiem XVII., a we Francji tym nieprześcignionym i niedoścignionym nigdzie i nigdy dotychczas wiekiem oświecenia — ostateczna pobudka tkwi w hellenizmie.

Odrodzenie Europy z średniowiecznego barbarzyństwa formy i rzeczy, przygotowywane długo i na różnych polach i różnymi drogami, zajaśniało jasnym płomieniem, w zetknięciu się bezpośrednim z skarbnicami literatury greckiej. Zamiast przekląć życie ludzkie i obrócić się plecami do ziemi, jako „doliny łez i płaczu”, jak chciał średniowieczny ideał zaparcia — rozwinęło mu wszystkie żagle, pozrywano wszystkie pęta i oto na gruzach szkolnych dysput jałowych, niemilościwych wyłączości stanowiących, mrzonek o uniwersalnych monarchiach, lepionych krwią ludzką — wybucha życie nowe, gwarne, ruchliwe — powstaje nowożytna Europa z osobnymi narodami, z wolnym indywidualum. Duszone skostniałym Arystotelizmem serca, trzymane w tyrańskiej dyscyplinie i poruszane „ad nutum magistris”, jak manekiny zahypnotyzowane — znajdują wreszcie w klasycyzmie t. j. we formach, stworzonych przez Greków, gotowy już wyraz dla swych uczuć i wyobrażeń na całą rozciągłość swojego bujnego życia. Jestto zalew, potop zupełny Europy przez Grecję. Kultura miast greckich, wyhodowana przed tysiącami lat w Jonii i nad brzegami drobnego Cefizu, przejęta w skrawkach i odpadkach przez upadające państwo gburów rzymskich, co jest jedyną zasługą tego wilczego plemienia, zostaje teraz — w nowożytnej Europie — na nowo organicznie zespolona z życiem państw i ludzi.

Botokuda tylko nie dojrzy i nie podzieli tego zapalu, jaki wnosi pierwszych humanistów na falę dziejową, ale wielu, nawet wielce zasłużonych filologów, nie innego nie chce widzieć wśród tych rumianych blasków, jakie biją od kolebki nowego świata, jak tylko lepszy styl łaciński: cała zasadnicza, na samym spodzie leżąca idea, która wtedy o jeden krok naprzód posunęła ludzkość i która dzisiaj znowu nowy krok naprzód każe zrobić — jest im obca.

Często się zdarza, że naśladowca mistrza bierze od niego przymioty najmniej godne naśladowania. Tajemniczość, zagadkowość w głównej postaci jest znamieniem twórczości Byrona; ale nie w niej spoczywa przeciw wielkość jego geniuszu. Nieśmiertelny piewca ody do młodości ma swoje „To lubię”, swojego „Tukaja”, swoją „Ucieczkę”, ale nie o zabobon ludowy mu chodziło, który wyłącznie w jego poezji widzieli i krytycy niektórzy i ptaki romantyczne niższego lotu. On tam jest, ten zabobon, jest nawet czemś więcej, niż prostą tylko ozdobą lub zewnętrznym, czysto dodatkowym ornamentem. Z niego wywija się organicznie, w dalszym rozwoju talent poety, jako z podstawy swojskiej, narodowej ten najdonioślejszy krzyk Polski XIX. wieku: Mój serce i patrzaj w serce; mimo wszystkiego atoli jest on charakteru czysto symptomatycznego, pokazującego jedynie, w jakim kierunku sili się i pracuje indywidualność nowego proroka. Tymczasem to samo „fervide imitatorum pecus”, które nie mogło sobie dać rady z sercem poety i patrzeniem w nie, piłowało aż do omdlenia właśnie owe zabobony, upiory i inne cudowności. — Tak cechy drugorzędne awansują w rękach nieudolnych naśladowców na czoło kierunków nowych, wypaczając i parodując ich istotę.

Filologia humanistów pierwszych, ich zamiłowanie do Greków i Rzymian była tylko środkiem, którego się oburącz chwycili, aby podnieść i utwierdzić w przeciwnieństwie do wszystko niwelującego średniowiecza — swoją indywidualność, o którą im jedynie chodziło. Czuli oni jednak równocześnie, że to chowanie się pod skrzydła obcej, wyrobionej już cywilizacji, niesie z sobą poważne niebezpieczeństwa dla rozwoju samodzielnego i z piersi ich wydobywa się niejednokrotnie westchnienie: „Szczęśliwi Grecy, którzy nie potrzebowali uczyć się po Grecku”.

Dla nich, dla tych pierwszych mistrzów odrodzenia, były ich filologiczne studia tylko drożdżami, rozcynem, który wmieszany do umysłowego życia europejskiego, miał wywołać, sprowadzić i przyspieszyć jego rozkwit samoistny. Poczem, zrobiwszy swoje, miały odejść na dobre zasłużony spoczynek.

Samoistność, samodzielnność, indywidualność wszechstronna była ostatecznym ich celem; oni nie chcieli być kopia nieczyją — oni chcieli być sobą.

Tymczasem dzisiejsi bezkrytyczni i ekliwi trubadury filologiczni, epigonowie z imienia wielkich ojców, zrobili z filologii — Arystotelesa średniowiecznego, — ze środka — cel. Arystoteles stanowił w życiu ludzi średniowiecznych grunt i szranki, po-

za które nie wolno i nie można się było wnieść duchowi ludzkiemu. Ponieważ zaś nie dał się, ani pogodzić z ciągle rosnącym horyzontem myśli, ani z niego wyrugować stanowczo, więc stanął nad nim, jak Judyta z wyciągniętym mieczem nad Holofernelem i stąd owe kurcze myśli ludzkiej, owo wiecie się jej rozpaczliwe, zwane filozofią scholastyczną.

Czyż nie taką właśnie rolę przywłaszcza sobie nowoczesna filologia pruska? Czyż nie wygłasza ona pretensjonalnego zdania, że filologiczne wykształcenie jest synonimem wszelkiego wyższego, prawdziwie ludzkiego wykształcenia? Ideały grecko-rzymskie czyni się po tej stronie wprost najwyższymi ideałami ludzkimi, po za które wnieść się człowiekowi nowoczesnemu nie można.

Albertus Magnus redivivus! Czysta średniowieczność! Zamiast raz zrozumieć, że najogólniejszym żywiołem w wszechświecie, wprost przyrodą przyrody jest ruch, my staramy się dowieść, że raz poczynione uogólnienia są ostateczne i niezmiennie.

Klasycyzm tedy, wezwany swojego czasu na pomoc przeciw jednostronności wieków średnich, stał się w dalszym swoim rozwoju sam szkodliwą jednostronnością: uczniowie nie zrozumieli swoich nauczycieli. A teraz właśnie rozpoczyna się owo pedantyczne piłowanie gramatykarzy, owa drobiazgowość, w nieskończoność idąca analiza starożytników, owo nieudolne i wstrętne, na interes obliczone żucie i przeżuwanie materiału filologicznego, który już dawno zrobił swoje, zapłodniwszy ducha Europy. Po twórcach i myślicielach przyszli robotnicy, którzy tamtych parodują. W ich głowach prześrubowanych nie zdołała się już pomieścić prawda prosta i jasna, owa naczelną myśl nowożytna o poszanowaniu indywidualności, dlatego właśnie, że była prosta i jasna; trzeba im było natomiast koniecznie wyszukać we filologii coś niezwykłego, sztucznego, cudownego. Naturalnie tu dopiero Niemcy z swoją rozwekłą i ciężką naturą byli u siebie, na właściwym swojemu temperamentowi polu.

Encyklopedye filologiczne, klasyfikacje, nowe coraz wydania z komentarzami i bez nich, autorów starożytnych, sypią się jak z rogu obfitości. Ale to rzecz filologii, jako nauki: nie nie można mieć ostatecznie i przeciwko takiemu sportowi. Niemiec filologowie atoli tak się w swoją robotę wjedli, tak w niej zasmakowali, że w końcu, jeśli nie cały świat, na który sławny mają apetyt, to przynajmniej pewną jego część zaanektowali przez filologię i co najważniejsza, z tryumfem wprowadzili ją do szkół, jako panaceum, jako uniwersalny środek na wszystkie dolegliwości społeczne. Dzisiejsza ludzkość ma być „trywialna” i zginęłaby niepowrotnie, gdybyśmy młodzieży nie przeprowadzili przez „cichą świątynię wielkich starych czasów”. Owo zaś mniemanie o „formalnym” wykształceniu, jakiego się rzekomo dosięga przez naukę trudnych i odległych języków starożytnych, dochodzi poprostu do granic obłędu. (Por. Paulsen: Geschichte d. G. Unterrichts s. 533 i n.).

Przez całe półtora tysiąca lat uczyły się różne europejskie ludy łaciny — zawsze naturalnie jako środka i klucza, który im odmykał i otwierał wiedzę, zdobytą przez starożytnych. Kiedy zaś ta wiedza stała się właśnie w XIX. wieku w rękach tylu genialnych od epoki odrodzenia aż do naszych czasów samoistną, kiedy nie potrzebuje się oglądać i liczyć z niepewniami i chwiejnymi usiłowaniami starożytnych, przybiera dopiero wówczas filologia szkolna ów pretensjonalny, sekciarski, wojowniczy ton, który ją robi wrogiem całej nowożytnej kultury. Renesansowy Prometeusz zamienił się w tłustego, beockiego węgorza, który ani rusz nie może pojąć, że czas jego minął.

Do narodów, zaanektowanych przez szkolną filologię niemiecką, należą oczywiście Polacy w pierwszej linii. Im bowiem jakiś wymysł, czy humbug niemiecki jest niedorzeczniejszy, nieprawdopodobniejszy, bardziej karykaturalny, na tem gorętsze i serdeczniejsze przyjęcie może liczyć między nami, którzy, bojąc się jeszcze stanąć na własne nogi, gramy z kolei w tym wieku najnieszczęśliwszą rolę laurów przed rydwanem nadętej wielkości pruskiej.

W XV. wieku przyszła do nas z całym taborem wygórowanych i czczych subtelności scholastyczna filozofia i zaraz święciła na Uniwersytecie krakowskim „nowy a tak świetny rozkwit”; w pierwszej połowie bieżącego stulecia zagościła nowa niemiecka epidemia, przed którą Śniadecki napróżno ostrzegał, widząc w niej słuszenie tylko dawną, zmartwychwstającą scholastykę. Coby był powiedział ten prawdziwie nowożytny, na naukach przyrodniczych się opierający myśliciel, gdyby był doczekał pełnego rozkwitu Heglizmu w Polsce albo mógł żywymi oczami patrzeć na gospodarkę filologów po szkołach?

(Dok. nast.)

Franciszek Bizoń.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.